№ 40. Dąbrowa Górnicza, Środa 9-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 8 lutego.

Walka pod Tarnopolem.

Pomyślny atak latawców niemieckich.

Ugoda między NKN a Kołem Polskiem

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Dzięki ładniejszej pogodzie panowała wczoraj żywsza czynność artyleryi na całym froncie północno-wschodnim. Na północny-zachód od Tarnopola zaatakowali Moskale w nocy z wczoraj na dzisiaj powtórnie jeden z wysuniętych punktów oparcia naszej piechoty. Udało się im tam przejściowo wtargnąć, ale już po krótkim czasie zostali stamtąd wyrzuceni.

Na innych frontach.

Na froncie włoskim i południowo wschodnim nie zdarzyło się nic szczególnego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na południe od Somme panowały żywe walki. W nocy z 6/7 lutego straciliśmy mały kawałek rowu w naszej nowej pozycyi. Atak francuski, wykonany wczoraj popołudniu po silnem przygotowaniu artylerzyckiem, został odparty. Nasz kontratak wieczorny przywiódł nas znowu w pełne posiadanie naszej pozycyi.

Eskadra latawców niemieckich zaatakowała urządzenia kolejowe w Poperinghe i obóz wojsk angielskich między Poperinghe a Dixmuide i powróciła bez strat po kilkakrotnych walkach powietrznych z przygotowanym do odporu przeciwnikiem.

Na innych frontach.

Na froncie wschodnim i na Bałkanie nic ważnego.

OSKAR KSIĄŻĘ PRUSKI RANNY.

WIEDEŃ 8 lutego. (T. B. K.). Berlińskie biuro Wolfa donosi: Pułkownik książę Oskar pruski został na froncie wschodnim lekko ranny odłamkiem granatu w głowę i w górne udo.

Termin zwołania Dumy.

PETERSBURG 8 lutego. (T.B.K.) Ukazem carskim zwołano Dumę i Radę Państwa na 9(22) lutego.

Następca Charitonowa.

PETERSBURG 8 lutego. (T. B. K.) Członek Rady Państwa Pokrowskij został mianowany kontrolerem państwa na miejsce Charitonowa, który ustąpił ze względu na zdrowie.

N. K. N. a KOŁO POLSKIE.

WIEDEŃ 8 lutego. (T. B. K.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi: Rokowania prezesa Koła Polskiego D-ra Bilińskiego i prezesa N. K. N. prof. D-ra Jaworskiego zostały przedwczoraj ukończone. W ten sposób osiągnięto zupełnie zgodę na stworzenie jednolitej reprezentacyi. Wstąpienie socyalistów do Koła Polskiego, a narodowych demokratów i wschodnio-galicyjskich konserwatystów do Nacz. Kom. Nar. zostało zasadniczo ustalone. Także z grupą Stapińskiego w drodze pośredniej doszło do skutku porozumienie. Osiągnięcie wszechstronnego porozumienia przypisać należy oprócz hr. Gołuchowskiego przedewszystkiem posłowi austro-węgierskiemu w Sofii hr. Tarnowskiemu, którego usiłowaniom zawdzięczać należy przystąpienie grupy podolskiej do Naczelnego Komitetu Narodowego.

Zjednoczenie.

Pod powyższym tytułem czytamy w ostatnim numerze „Polen" (№ 58), co następuje:

Manifest w. ks. Mikołaja poruszył tę strunę serca polskiego i duszy, która jest bardzo czułą u narodu rozdzielonego. Wiedziano, jak w tę strunę duszy polskiej uderzyć. Jednak popełniono przytem błąd, gdyż społeczeństwo dojrzałe musi stawiać na pierwszem miejscu postulat urządzeń państwowych, bez którego wszystkie inne hasła są pustemi słowami.

Decydujące koła w momencie rozstrzygającym winny rozumieć to, że żadne uboczne względy, strategiczne czy ekonomiczne, nie mogłyby uzasadnić szkodliwych skutków ewentualnego rozbicia dotychczasowej polskiej jedności terytoryalnej. Dzieliłoby się przecież nie martwą ziemię, ale żywy organizm. Po takiej operacyi zostanie rana, która stale będzie krwawić. A byłyby to nietylko moralne cierpienia. Niema na świecie rządu, któryby potrafił spełnić swe zadania względem narodu, skrzywdzonego w samej istocie swojej egzystencyi, jak niema też rządu, któryby zdołał przetrzymać nie dający się usunąć ciągły stan oblężenia. Taki stan rzeczy byłby przedłużeniem wojny na wieczność całą, w zmienionej jeno formie.

Wojna powinna przynieść trwały pokój, kulturę i dobrobyt. Jej celem jest takie ukształtowanie stosunków, które na długo wyłączałyby możliwość nowego wybuchu podobnej katastrofy. Kto mniema, że takie unormowanie stosunków zależy wyłącznie od wyboru dobrych linii strategicznych i zbudowania fortec, ten popełnia gruby błąd. Fortece nie pomogą wiele, jeśli otoczone będą wokół przez wzburzone i ciągle szturmujące morze. Słusznem jest twierdzenie, że pokój układają nie wojskowi lecz dyplomaci. Jest też rzeczą konieczną, aby byli oni dobrze poinformowani o wartości tego, co mogłoby uledz podziałowi, jakoteż powinni znać wartość tego, czego dzielić nie można.

Polacy rozumieją, że osiągnięcie ich postulatów nie może nastąpić bez poświęceń i ofiar z ich strony. Wiedzą oni naprzykład, jak ważną częścią obrad pokojowych będą zagadnienia gospodarcze, których załatwienie dotknie w pierwszym rzędzie ich stan ekonomiczny. Na tym gruncie są oni przygotowani do przystosowania się do nowych warunków, choćby to nawet było rzeczą kosztowną. W sprawach niepodzielności polskiego terytoryum nie widzą oni możliwości jakiegokolwiek kompromisu, jeśli rzeczywiście chodzi o uzyskanie pokoju i to pokoju trwałego. Niepodzielność ziem polskich leży w interesie zwycięskich mocarstw centralnych, a interes ten jest jasny i zrozumiały dla każdego, kto potrafi ujmować skomplikowane zjawiska społeczne w ich istocie rzeczywistej i kto dzięki temu uchronić się jest zdolny w decydowaniu od jednostronności, która zawsze powstaje przy pewnym wyłącznym i ciasnym punkcie patrzenia.

Cudzoziemcy, którzy będą czytać te wiersze, niech się nie dziwią. Mniemać oni mogą, że są to próżne obawy, gdyż do budowy dzieł, którym historya wyznacza nowe życie, powołuje się przecież najmądrzejszych ludzi, którzy zdają sobie rachubę z niebezpieczeństw podobnych eksperymentów. Tak, to prawda. Z czem jednak mamy porównać naród polski? Kto ma cierpienia i troski Polaków określać? Porównać je można tylko z wielkością ich bohaterstwa i umiłowania wolności.

Tajemniczy okręt.

Cały świat zadziwia romantyczna historya tajemniczego okrętu niemieckiego „Möve". Nikt nie wie, skąd wziął się, gdzie powiodło mu się ukryć przed czujnością flot: angielskiej, francuskiej, włoskiej i japońskiej. Po półtora roku wojny zjawia się na morzach i szerzy zniszczenie wśród floty angielskiej. Dotąd „Möve" zatopił 6 parowców wartości 1,700,000 funtów szterlingów (20 milionów rubli). „Möve" wypłynął nagle z ukrycia, (może przyczajony czekał na sposobną chwilę gdzieś na wybrzeżach Afryki) i gdy największe floty świata swobodnie krążyły po oceanach, sądząc, że nigdzie nie ma już śladu niemieckich statków — wyruszył na wyprawę. Temu nagłemu ukazaniu się zawdzięcza „Move" swe niezwykłe tryumfy. Zatopiwszy 6 okrętów, napada na uzbrojony angielski parowiec pasażerski „Appam".

O spotkaniu „Möve" z „Appam" posiadamy już dokładne relacye, na podstawie opisów pism amerykańskich, które szczegóły otrzymały od gubernatora Sierry, Lerna Merewethera. Leon Merewether znajdował się na pokładzie okrętu, gdy zbliżył się Appam.

— Sposób, w jaki okręt niemiecki zbliżył się do nas był nadzwyczajnie sprytny. Ukazawszy się na horyzoncie wywiesił — opowiada gubernator — sygnał, wzywający na pomoc. Kapitan „Appam'a" myślał, że jest to angielski okręt towarowy i pospieszył z pomocą. Flagę okrętową trudno było rozeznać, z początku braliśmy ją za „Union Jack", w istocie była to wojenna flaga niemiecka. Gdyśmy zbliżyli się na kilkaset metrów do okrętu, tknęła nas odrazu jego dziwna zmiana. Na miejscu żagłów zobaczyliśmy baterye z siedmiu armat. Artylerzyści stali na swych stanowiskach. Kula przeleciała nad naszym okrętem. Mieliśmy tylko jedną trzycalową armatę. Opierać się było rzeczą niemożliwą. Kapitan zaraz przyznał, że mamy na pokładzie niemieckich jeńców, którzy mieli być internowani w Anglii. Niemiecki okręt spuścił szalupę z 21 żołnierzami a oficer Berg, wstąpiwszy na nasz pokład, natychmiast uzbroił jeńców w karabiny i rewolwery. Było ich 43. Teraz oni nas pilnowali. Niemiecki krążownik towarzyszył nam przez dwa dni. Po 2 dniach ukazał się na horyzoncie okręt angielski „Elan Mactawish". Krążownik niemiecki natychmiast zwrócił się w tamtą stronę, odrazu przy-

brawszy się jak niewinny okręt handlowy. Ale okręt angielski, widocznie podejrzewając coś, dał strzał armatni. Wtedy niemiecki zrzucił odrazu maskę. Rozpoczęła się bitwa w naszych oczach. Okręty walczyły z takiej bliskości, że skutek ognia był straszliwy. Niemniej Anglicy nie chcieli się poddać, ciągle strzelając z jedynej trzycalowej armaty. Wkrótce jednak „Elan Mactawish“ zaczął tonąć. Niemcy uratowali znaczną część załogi.

Tak zakończył się jeden z epizodów epopei „Möve“. „Appam“ tymczasem pod strażą 43 Niemców jechał do Ameryki, jako zdobycz niemiecka. Gdy przyjechał do portu Hampton Rvadi, powstało pytanie, jak długo może pozostawać, jako okręt jednej ze stron wojujących, na wodach amerykańskich. „Appam“ wiózł 200,000 funtów szterlingów w złocie (przeszło 2 miliony rb.)

Tymczasem „Move“ popłynął na dalekie oceany, szukając nowych zdobyczy. Wielkość jego określają rozmaicie, jedni na 3 tysiące tonn, inni na 5.000. Załoga ma być duża, licząca kilkuset marynarzy, noszących podobno oznaki rozmaitych okrętów wojennych. Teren, na którym może bujać ta mewa tajemnicza, to oceany, rozciągające się na 80 milionów kwadratowych kilometrów. Tam kryje się tajemniczy okręt, dzisiaj postrach olbrzymich flot Anglii, Francyi, Włoch, Japonii... Ten sensacyjny, wielomówny okręt, przypomina sławne przygody i bitwy „Emdenu“ z początku wojny.

Z prasy niemieckiej.

Administracya niemiecka w Królestwie.

Jak wiadomo już z poprzednich sprawozdań, Niemcy entuzyastycznie chwalą swoją działalność administracyjną w Królestwie. W uzupełnieniu sprawozdań listopadowych zaznaczyć jeszcze należy następujące artykuły:

1) „Die Eroberer von Polen — G. Bernhard,“ (21. Novemberg, Vossische Zeitung).

2) „Deutsche Verwaltung in Polen“, (25. November, Berliner Tageblatt).

3) „Warschauer Eindrücke“, 25. November, Der Tag.).

4) Die deutsche Verwaltung in okkupierten Polen“, (23, 28. November, Frankfurter Zeitung).

Zgodność wszystkich tych artykułów informacyjnych przypuszczać nakazuje, że informacye czerpane były z jednego źródła. W rzeczy samej w połowie listopada r. z. J. R. von Kries szef administracyi cywilnej w Królestwie wyjaśnił szczegółowo przedstawicielom prasy amerykańskiej i niemieckiej, jak się przedstawia działalność administracyjna Niemców w Polsce.

W pierwszym rzędzie uwzględnić należy zarządzenia prawdziwie pożyteczne dla mieszkańców, a więc zarządzenia sanitarne. Niemcy szanują na całym okupowanym obszarze studnie, wprowadzają w czyn przepisy sanitarnego prawodawstwa niemieckiego, walczą z niebezpieczeństwem chorób zakaźnych dzięki masowemu szczepieniu ospy, cholery, tyfusu itd. Ze względu na ogromną ilość wojsk niemieckich, znajdujących się w Królestwie, zarządzenia te są konieczne.

Kwestya żywnościowa, jak podaje „Leipz. Tageblatt“ została rozwiązaną w ten sposób, że mieszkańcy muszą sobie dać radę użytkując oszczędnie własne zapasy.

Co się tyczy specyalnie zboża, to mielone jest w Niemczech i mąkę przywozi się napowrót. — Twierdzi „Leipziger Tageblatt“, że nie sposób mleć w Królestwie, ponieważ brak młynów. W każdym razie system ten wywołuje fatalną drożyznę chleba.

Bardzo wiele pracują Niemcy nad kodyfikacyą i starają się uporządkować chaotyczną mieszaninę Kodeksu Napoleona i ukazów i prowizoryów rosyjskich.

Prawie wszystkie pisma podnoszą zasługi cywilizacyjne Niemców, którzy zadają sobie tyle trudu, nie wiedzą przecież, jak się ukształtują w przyszłości warunki polityczne. Jedynie „Der Tag.“ bardzo wyraźnie zastrzega, że Niemcy powinni przedewszystkiem troszczyć się o dobro państwa i zapewnić jak najmocniej swój autorytet w krajach okupowanych. Wspominając o mieszkańcach Królestwa, pisma zachowują na ogół ton powściągliwy, a nawet R. Bahr w „Magdeburgische Zeitung“ z uznaniem pisze o Polakach, którzy umieją panować nad sobą i nie przejawiać swoich uczuć, kiedy uważają to za niewskazane.

Z opisów i felietonów zaznaczyć należy artykuł z 27-go listopada w „Kölnische Volkszeitung“: „In Warschau“, w którym autor wywodzi między innymi, że naród polski jest ogromnie dobroduszny i łatwo nim kierować; trzeba tylko umieć się wziąć do niego odpowiednio.

Dziesięć przykazań angielskich dla Ameryki

Amerykański dziennik miasta Butte „Independent“ w następujących dziesięciu przykazaniach streszcza sposób postępowania Anglii wobec neutralnych:

1. Nie czcij żadnego państwa obok mnie, albowiem na tym padole niemasz miejsca na inne państwo, zarówno w powietrzu jak i na ziemi nad wodą i pod wodą.

2. Nie zawieraj żadnej umowy, dotyczącej kanału Panamskiego, nie obniżaj kursu pieniędzy angielskich, albowiem jest to najwyższa obraza względem kupca angielskiego i łacnie gniew jego obudzić może.

3. Nie kupuj internowanych okrętów niemieckich, aby prowadzić handel na morzach i gdziekolwiek na świecie, gdyż jest to prawdziwie obrazą dla angielskiej floty handlowej.

4. Nie handluj z krajami neutralnymi, nawet własną flotą, jeśli nie otrzymałeś pozwolenia angielskiej admiralicyi, albowiem zaprawdę mówię wam, karą za taką bezczelność będzie konfiskata na wyłączną korzyść świętego Albionu.

5. Nie utrzymuj żadnego bezpośredniego połączenia z nieposłusznymi Niemcami, albowiem czyli nie przeciąłem kabla i nie włożyłem jego obu końców w ręce świątobliwego angielskiego cenzora? Ani też nie słuchaj buntowniczych głosów Irlandczyka, którego wypędziłem z jego własnego kraju, kazać mu szukać schronienia na obczyźnie. Albowiem prawdziwie ci Irlandczycy po dziś dzień obrażają me oczy i mój gniew, ścigający ich z pokolenia w pokolenie, zwróci się przeciwko tobie, gdybyś temu niewdzięcznemu dzikusowi pozwolił korzystać z praw i wolności Republiki amerykańskiej.

6. Masz mi natychmiast pożyczyć bez hipoteki dwa miliardy, albowiem zaprawdę mówię ci: czyli nie użyłem wielokrotnie srebra i złota w ten sposób, iż narobiłem ci trudności poważnych a dyplomacyi angielskiej przysporzyłem sławy wieczystej?

7. Nie ogłaszaj amunicyi za kontrabandę, aby snać flota angielska twych brzegów nie odwiedziła!

8. Nie patrz z góry na mych Włochów, Francuzów i brodatych kozaków, albowiem powiadam tobie iście, że zlepiłem ich, aby wiedli bitwy dla mnie.

9. Nie wydawaj praw, przeszkadzających japońskim szynkarzom wynajmować amerykańskie dziewczęta, albowiem prawdziwie powiadam tobie, kosooki ów na mój rozkaz wpadł z piechotą, jazdą, z armatami oraz wielkimi okrętami na upartego Niemca, podrapał mu oba policzki, uderzył go w nos i wypędził z państwa kwiatów.

10. Czcij ojca twego i matkę twoją, święty Albion, aby ci się dobrze wiodło na ziemi, na której pozwalam ci żyć, oraz bym gniewem swoim nie zapłonął i nie nawiedził twych brzegów z mojem franko-rosyjsko-japońsko-włosko-serbsko-czarnogórsko-senegalskiem wojskiem.

KRONIKA.

Ugoda NKN z Kołem polskiem. W sobotę d. 5 b. m. po poł. odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, zaś wieczorem obradowali przewódcy poszczególnych stronnictw polskich. W tych obradach wziął również udział Agenor hr. Gołuchowski, były minister spraw zagranicznych. Ugodę w sprawie rozgraniczenia kompetencyi NKN i Koła polskiego, zawartą między prezesem NKN prof. Jaworskim, a dr. Bilińskim, prezesem Koła polskiego, przyjęto jednomyślnie do wiadomości. W ten sposób nastąpiła istotna konsolidacya między NKN i Kołem polskiem. W ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się posiedzenie Komisyi politycznej Koła i plenarny zjazd wszystkich posłów polskich w Krakowie.

Centralne Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem rozesłało następujący komunikat: Zarząd Centralnego Tow. Roln. w Królestwie Polskiem wręczył władzom podanie o pozwolenie na zwołanie walnego zebrania. Termin walnego zebrania ustalono na 15 lutego 1916 roku. Ponieważ na dzień ten wobec trudności podróżowania, liczba członków odpowiednia do uchwał prawdopodobnieby się nie zjawiła, ustanawia się walne zebranie na dzień 29 b. m. o 10 rano w gmachu Tow. w Warszawie ul. Kopernika 30. Bez względu na liczbę członków uchwały zgromadzenia będą prawomocne. Na porządku obrad będzie: 1) sprawozdanie za rok 1915; 2) udzielenie zarządowi prawa do pożyczek hipotecznych; 3) wnioski członków. Na 28 lutego o 7 wieczorem projektowane są następujące wykłady: Orka motorowa—referent p. Józef Lossow z Grużyny (Ks. Pozn.) 2) Pomoc kredytowa dla rolnictwa — referent p. St Dzierzbicki. Posiedzenie Komitetu Tow. odbędzie się 28 lutego o godz. 10 rano.

Komisya hodowli bydła ogłasza, że otrzymała pozwolenie na sprowadzenie pewnej liczby buhai. Wydział hodowli koni w Królestwie Polskiem otrzymał od władz pozwolenie na sprowadzenie kilku ogierów. Uprasza się o podanie informacyi, gdzieby było potrzebne ustawienie ogiera i jaka w danej okolicy panuje rasa klaczy.

Linie kolejowe otwarte dla ruchu. W okupowanej przez armię austryacką części Królestwa Polskiego otwarto dla ruchu publicznego towarowego i osobowego następujące linie kolejowe wojskowe: 1) Szczakowa—Dęblin, 2) Dęblin—Lublin, 3) Szczakowa—Ząbkowice, 4) Skarżysko—Tomaszów, 6) Skarżysko—Nadbrzezie, 6) Kielce—Częstochowa, 7) Strzemieszyce—Gołonóg — Dąbrowa, 8) Rozwadów—Lublin, 9) Lublin—Chełm, 10) Lublin — Lubartów, 11) Kazimierza Wielka—Sosnowiec, oraz tylko dla ruchu publicznego towarowego linia Strzemieszyce—Zagórze—Dąbrowa.

Jak Kielczanin wstąpił do armii austr. „Reichspost“ donosi: W Stryju przytrzymano mężczyznę, legitymującego się kartą posp. ruszenia na nazwisko Michała Spianieńskiego, ur. w roku 1896 w Tomaszowcach w Galicyi. Przytrzymany oświadczył, że nazywa się Jan Biroń, pochodzi z kieleckiego, a dokument wojskowy odkupił od właściciela po to, aby mógł służyć w armii austryackiej. Dał on się też asenterować w konsulacie w Bremie.

Życie gospodarcze w Rosyi. Kongres przedstawicieli handlu i przemysłu uchwalił organizować w większych miastach rosyjskich giełdy, mające ułatwić walkę ekonomiczną z wpływami niemieckimi. Bita na zachodzie i odpychana odeń Rosya zwraca się ku Dalekiemu Wschodowi na wybrzeża syberyjskie. Ministerstwo handlu i przemysłu prowadzi badanie w pięciu punktach wybrzeż i na Sachalinie w celu urządzenia portów dla żeglugi brzegowej i rybołóstwa morskie-

---

S: W. KAM.

WALKA.

Wspomnienia z niedawnych lat.

VI.

— Wiesz co, Franek, rzekł Letki tu jest zimno, palto ma fajne, zdejmujmy je z niego i marynarę tyż, będzie nam cieplej.

— A jakby wyszczekał przed dziadami, rzekł Franek.

— Co ma wyszczekać, nie widzisz, że waryat. Ktoby go chciał słuchać.

Obaj podeszli teraz do Bolesława, a jeden zaczął zwolna i zgrabnie rozpinać mu palto.

— Waryat, słuchaj waryat, jakby cię jutro o co pytali dziady — wisz, te psy strażniki, co chodzą z rewolwerami, to bij ich odrazu w pysk, to cię zaraz wypuszczą na wolność, a teraz nie krzicz i... pary z pyska nie puść, bo ci dusze z żebrów wygnieciem.

Sytuacya stała się krytyczną.

— Co robić teraz?

Oddać ubranie. Wiedział, jaki tego skutek będzie. Naprzód wezmą palto i marynarkę, potem rozłakomią się i na inne części garderoby. Czyż nie widział w Ratuszu, zwłaszcza za poprzedniej bytności waryatów, chodzących zupełnie nago; złodzieje zabrali im ubranie i nikt się nie ujął za nimi. Jego ten sam los czekał, jeżeli ulegnie— rozumiał to doskonale. A przytem dopiero marzec, w Ratuszu zimno, na strój adamowy stanowczo za zimno, nie mówiąc o karcerze, w którym nie wiadomo napewno, jak długo jeszcze siedzieć będzie.

— Krzyczeć? wołać o ratunek?...

— Nie. Nie można.

To nie leżało w jego charakterze. Zwracanie się o pomoc, gdy niebezpieczeństwo zagrażało ze strony ludzi, nie odpowiadało wogóle usposobieniu Bolesława. W chwilach takich usta jego zamiast się roztwierać, zaciskały się tem silniej, im sytuacya była groźniejszą.

A teraz w tej sytuacyi tem bardziej — bezwarunkowo nie można. Przecież ci ludzie, którychby prosić o ratunek musiał, są jego wrogami, uważają go za jednego z tych szkodliwych niebezpiecznych jednostek, które prześladować należy, ale dla których uczuwają pomimo woli pewien rodzaj szacunku. Byłoby to poniżeniem zwracać się do nich z prośbą. Zresztą może naumyślnie tu go wsadzili, żeby go zniechęcić do dalszej symulacyi, złamać, lub żeby w obliczu trudnej sytuacyi zdradził się ze swym stanem.

W oczach niezbyt kompetentnych, a wrogo i podejrzliwie usposobionych funkcyonaryuszy więziennych taki fakt zwracania się o opiekę mógł być okolicznością dyskredytującą, jego niepoczytalność.

Nie, ani jedno, ani drugie, ani wołać o pomoc, ani poddać się złodziejom. Z ciężkiej sytuacyi niema wyjścia łatwego. Trzeba się bronić, trudno; zresztą cóż to?

Gwałtownym ruchem odepchnął napastników.

— Ty co? na nas, frajerski łbie? z kim zaczynasz? psia twoja...

— A lu go.

Obaj rzucili się teraz na niego z wściekłością.

Ciemność bezwzględna stwarzała osobliwszą sytuacyę, walka pod jej wpływem nabierała cech groźniejszych, podniecała nerwy do najwyższego stopnia, ale też potęgowała zażartość.

Bolesław uchylił się trochę od pierwszych uderzeń; silny cios, wymierzony prawdopodobnie między oczy lub w głowę trafił w ramię obcierkiem.

Teraz i on się rzucił — dłużej pozostawać biernym było niemożliwością. Wściekłość złodziei udzielała się i jemu; podniecała ją ciemność — sytuacya bez wyjścia i napastliwość tych ludzi, których nie znał, nie widział nigdy, nie rozumiał.

Już nie oszczędzał swojej osoby; zawrzała w nim chęć odwetu, pobicia i poskromienia tych łotrów. co naraz niespodziewanie stanęli na drodze jego, usianej już i bez tego cierniami ponad miarę.

Któryś uderzył go z tyłu, to z boku, w głowę, w plecy, w ramiona, to boleśniej, to słabiej.

A on też bił, raz, drugi, trzeci. Zdarzało się, że cios wymierzony trafił w puste miejsce, albo w ścianę. Nie zrażał się.

Oni tych wypadków mieli więcej; poznawał to po przekleństwach, jakie miotali i po jęku głuchym, jaki wydawała ściana. Ciemność przyjmowała teraz jego stronę — stawała się jego sojuszniczką.

W zacietrzewieniu, podnieceni niepowodzeniem obaj złodzieje rzucali się na oślep, trafiali jeden na drugiego, dopiero po wyrzucanych chrapliwie wyzwiskach poznawali, że biją się między sobą. (c. d. n.).

go, tudzież przystani w wielkim stylu. Skutkiem zajęcia przez Niemców wielu ważnych ośrodków przemysłowych Rosyi powstało niedawno Syberyjskie biuro przemysłowe, którego zadaniem jest przenieść na Syberyę fabryki z Polski i kraju Nadbałtyckiego. Biuro to organizuje ekspedycye do przeprowadzenia wzdłuż kolei transsyberyjskiej poszukiwań terenów z rudą żelazną, zbadania i skwalifikowania kopalń węglowych, gliny i t. p.

Ekspedycya, doskonale podobno zorganizowana, ukończyć ma swoje prace na 1/14 października 1916 r. Rosya widocznie przygotowuje do przeniesienia swych larów i penatów na Syberyę.

Rumuńska mąka w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu członków komisyi aprowizacyjnej w biurze delegata d-ra Fedorowicza stwierdzono, iż wobec nadejścia pierwszych transportów mąki rumuńskiej do Krakowa usunięty został brak chleba w mieście; miasto do końca bieżącego miesiąca ma zapewnione zapasy mąki. — Stosunki w innych działach aprowizacyi przedstawiają się względnie zadawalająco.

Kto ma dać Serbii zaliczkę? Z Amsterdamu donosi „Voss. Ztg", że rządy koalicyi od tygodni już targują się między sobą, kto ma dać Serbii niezbędną dla niej zaliczkę na pokrycie koniecznych wydatków rządowych. W czasie pospiesznej ucieczki członków rządu serbskiego, fundusze państwowe „nie były w zupełnie pewnem przechowaniu", tak, że niektórych sum nie można było potem odnaleźć. Co się tyczy samej zaliczki, to Francya i Włochy odpowiedziały rządowi serbskiemu, że koalicya nie uregulowała jeszcze tej kwestyi, a natomiast Rosya i Anglia nie dała wogóle żadnej odpowiedzi.

List króla czarnogórskiego do cesarza Franciszka Józefa. „N. Fr. Presse" zamieszcza następujące informacye: Postanowienie kapitulacyi powziął król Mikołaj w dniu 13 stycznia. Na drugi dzień wysłał król z Cetynii własnoręczne pismo do cesarza Franciszka Józefa. W piśmie tem król Mikołaj z dziecięcem wprost zaufaniem i poddaniem się oświadcza cesarzowi, że do wojny zmusiły go wpływy serbskie. On sam nigdy nie przestał odnosić się do cesarza z największą czcią. Obecnie składa król los swój i swojej rodziny z całem zaufaniem w ręce cesarza.

Szkody, wyrządzone w Anglii atakiem Zeppelinów. Urząd wojenny angielski donosi: Ze względu na urzędowe niemieckie doniesienie o ostatnim napadzie Zeppelinów na Anglię stwierdza się, że szkody przemysłowe i handlowe były następujące: Poważnie uszkodzone są 3 browary, 3 magazyny kolejowe, 1 fabryka lokomotyw, 1 fabryka rur, 1 fabryka lamp i 1 warsztat kuźniczy. Mniejsze szkody poniosły 1 fabryka amunicyi, 1 huta żelaza, 1 fabryka kranów, 1 fabryka rymarska, 1 kolejowy magazyn zboża, 1 zakład górniczy i fabryka pomp. Zburzonych zostało 15 domów robotniczych, wielka liczba małych sklepów i domów mieszkalnych została uszkodzona, niektóre z nich poważnie, wiele lekko. Według ostatnich wiadomości zginęło 26 mężczyzn, 23 kobiet, 7 dzieci, zranionych jest 48 mężczyzn, 46 kobiet, 7 dzieci.

„Koelnische Ztg." donosi z nad granicy holenderskiej: Podczas ostatniego napadu powietrznego na Anglię trafiony został w zatoce Humber bombą mały krążownik „Karolina" i zatonął. Strata w ludziach jest wielka.

Nowe podatki w Niemczech. Sekretarz niemieckiego skarbu państwa dr. Helfferich, bawiący obecnie we Wiedniu, oświadczył w parlamencie niemieckim, że po wojnie „niemiecki patryotyzm musi okazać się także w płaceniu podatków".

„Frankf. Ztg." pisze w tej sprawie: „Wobec faktu, iż skutki wojny i tak poważnie zagrażają warstwom robotniczym i stanowi średniemu, obowiązkiem rządu jest sprawiedliwy rozdział ciężarów podatkowych. Podział ten jest zadaniem doniosłego znaczenia. Wszystkie stany narodu będą musiały po wojnie żyć oszczędniej i będą musiały się ograniczać we wszystkich wydatkach".

Zdaniem sfer rządowych — pisze soc. „Vorwärts" berliński — należy przedziedzenia podatkowe ogłosić jak najpóźniej, aby przedwcześnie nie niepokoić opinii publicznej.

Omawiając sprawę nowych podatków połurzędowa „Post" pisze: „Nawet najwyższa kontrybucya wojenna nie ochroni nas przed niesłychanym wzrostem budżetu państwowego, który rozpocznie się już z rokiem 1916/17. Bez kontrybucyi wojennej będziemy musieli rocznie płacić najmniej o cztery miliardy więcej. Dlatego byłoby wielkim błędem politycznym, gdyby ludność nie była powiadomioną w zupełności o stanie rzeczy, który biorąc na ogół będzie wprost okropnym".

Organ socyalistyczny „Vorwärts" pisze: „Daleko lepiej jest natychmiast powiedzieć ludowi całą prawdę, częściowe bowiem jej ogłoszenie nie polepszy sytuacyi".

Olbrzymi eksport z Ameryki. W pismach angielskich czytamy, że miesiąc grudzień zdobył niebywały w historyi Stanów Zjednoczonych rekord pod względem wartości wywiezionych stąd towarów. Przedstawia ją kolosalna cyfra 331.144.527 dol. Wartość importu w ciągu ubiegłych 12 miesięcy wynosiła 1,730.243.228, eksportu zaś 3.437.292.533 dolarów.

Psy morskie ukazały się bardzo wielkiemi gromadami przy niektórych wybrzeżach Morza Bałtyckiego i wyrządzają wielkie spustoszenie wśród ryb, na które obecnie odbywa się połów. Niedawno, koło jednej z wysp holsztyńskich, psy morskie napadły nawet w czasie połowu na sieci rybackie napełnione rybami i porozrywały sieci. Na niebezpiecznych konkurentów rybacy urządzają wielkie polowania.

Bernard Shaw o charakterze cywilizacyi angielskiej. Prasa angielska omawia zagadnienie, w jaki sposób uczcić 300-letnią rocznicę śmierci Szekspira, która przypada na 23 kwietnia b. r. „Westminster Gazette" zwraca się do rozmaitych wielkości literackich Anglii, w jaki sposób uczciłby należało ten dzień. Bernard Shaw, wielki dramaturg i satyryk angielski napisał: „Myślę, że lepiej byłoby chyba, gdybyśmy obchodzenie 300-letniego jubileuszu Szekspira zostawili Niemcom. (Jak wiadomo Szekspir przedewszystkiem znalazł uznanie w Niemczech i pierwszy Lessing ocenił potęgę geniuszu największego dramaturga Europy nowoczesnej. P. R.) Nasze długoletnie usiłowania celem zbudowania teatru szekspirowskiego miały tylko ten jeden skutek, że pewien szlachetny Niemiec zakupił plac pod budowę, zaś nasi bogaci przedstawiciele kultury odmówili dać bodaj na jedną cegłę na gmach teatralny. Przeto nie ośmieszajmy się udawaniem podziwu i miłości dla Szekspira i jego sztuki, której w gruncie nie czujemy. Obojętność otwarcie przyznająca się względem Szekspira nie jest hańbą. Kraj sportu i handlu ma prawo czcić swoje wielkości podobnie jak kraj artystów ma prawo czcić artystów, ale żeby cywilizacya handlowo-sportowa miała czcić herosa sztuki, w znaczeniu poprostu wyłącznie reklamowem, to rzecz poprostu wstrętna".

Znakomity żołądek. 22-letnia nauczycielka warszawska Janina G., jako chora nerwowo, dostała się do sanatoryum w Drewnicy. Dwukrotnie próbowała sobie odebrać życie, zażywając jod i sublimat, ale została uratowana. Podczas pobytu w lecznicy połykała chora rozmaite ostre przedmioty jak scyzoryk, igły, agrawki. Dopiero wiele dni potem J. G. zaczęła doznawać bólów żołądka, skutkiem czego odesłano ją do szpitala w Warszawie celem zoperowania jej.

Nowy premier rosyjski. Z kół dobrze poinformowanych podają pisma następującą charakterystykę Stürmera: — Jest to słaby, złamany człowiek, liczący lat z górą 70 i zarówno w Rosyi jak i zagranicą zupełnie nieznany. Przed dawnymi laty miał Stürmer w kołach partyi dworskiej wielkie wpływy, zwłaszcza na matkę carową. W ostatnich czasach Stürmer uchodził za człowieka bez pływów. W Petersburgu mówiono o nim jako o „starikaszce", z którego sypią się już trociny. Nominacya jego zdumiewa wszystkich i jest niewątpliwym dowodem bezradności, w jakiej znajdują się „miarodajne sfery" rosyjskie.

Przesilenie we Włoszech. „Basler Nachrichten" donoszą: Położenie wewnętrzne we Włoszech stało się bardzo poważne, o wiele prędzej aniżeli oczekiwali tego najgorsi nawet pesymiści. Jest już publiczną tajemnicą, że rząd nie wie, skąd — mimo rzekomego powodzenia pożyczki wewnętrznej — weźmie pieniądze na dalsze prowadzenie wojny. Cały przemysł włoski znajduje się z powodu braku węgla w krytycznem położeniu. Ta sama ilość węgli, która przed wojną kosztowała 240 lirów, dzisiaj kosztuje 2.000 lirów. Szczególnie wpada w oko zupełna zmiana usposobienia względem irredentystów z Tyrolu i Pobrzeża.

Z Dąbrowy.

Dla przyjezdnych. Wszyscy przyjezdni, którzy meldują się w komisaryacie policyi miejscowej na dni siedm, mogą otrzymać karty chlebowe na przeciąg tego czasu po uprzedniem uzyskaniu podwójnego poświadczenia w biurze policyi i urzędzie gminnym. Z tem poświadczeniem z podpisem komisarza p. Rydla należy się zwrócić do „Komitetu Ratunkowego", który wyda karty chlebowe. W razie, gdyby ktoś chciał pozostać dłużej w mieście jak dni siedm, winien złożyć odpowiednie podanie, zaopatrzone w marki stemplowe podlegające kompetencyi „Rady gminnej".

O przekroczeniu granicy. Z dniem 1 lutego, jak wiadomo, weszło w życie nowe prawo o przekroczeniu granicy państw okupacyjnych. Stosuje się ono i do tych, którzy chcą przejechać koleją np. z Dąbrowy do Ząbkowic, Łaz i t. d. Wszyscy ci winni być zaopatrzeni w paszport podróżniczy, lub też w kartę identyczności poświadczoną w biurze paszportowem; niezależnie od tego winni mieć i żółty półpasek na przejście granicy, bez którego kasy kolejowe biletu nie wydadzą. Przejazd koleją W. W. nawet z miejscowości okupowanych przez austro-węgierskie wojska, znaczy przekroczenie granicy.

Jeszcze o półpaskach. W dniu przedwczorajszym o godz. 7 rano około biura policyjnego przy ul. Dąbrowskiej zebrało się około 500 osób w celu otrzymania półpasków na przejście granicy. Z braku jednak blankietów o godz. 10 zawiadomiono zebranych, że takowe wydawane nie będą. O nowym terminie wydawania zostanie wywieszone osobne ogłoszenie.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że półpaski bezpłatnie wydawane są tymczasem tylko tym osobom, których interesy wymagają szybkiego przekroczenia granicy. Kto więc nie ma pilnego interesu i granicę chce przejść dla przyjemności, niechże wstrzyma się jeszcze dni kilka, gdyż obecna olbrzymia liczba proszących nie pozwala zadość uczynić wszystkim razem.

Dlaczego? Na każdym niemal afiszu, zapowiadającym koncert, przedstawienie amatorskie, odczyt i t. p. znajdujemy prawie zawsze napis: „na głodnych", „na biednych", „dla wstydzących się żebrać" i t. d. Ponieważ ludzie bardzo rzadko w pismach czytają sprawozdania z tych widowisk, zrodziło się w ich umysłach fałszywe mniemanie o celach zebranych funduszy. Czy tak się dzieje w Dąbrowie, nie wiemy, gdyż niniejszą notatkę kreślimy wskutek otrzymanego w tej sprawie listu z prowincyi. W każdym jednak razie pożądane byłoby, aby komitety organizacyjne ogłaszały rezultat kasowy publicznie w pismach miejscowych. Wówczas unikniemy złośliwych „sarkań", które kolportowane są na niekorzyść naszych instytucyi

Systematyczne zmniejszanie wartości korony. Korony, które przed kilku tygodniami jeszcze przedstawiały wartość 50 kop., systematycznie są obecnie obniżane przez hyeny z pod ciemnej gwiazdy. Z początku „grymasili" w przyjmowaniu rzeźnicy, licząc tylko po 45 kop. Teraz rzeźnicy liczą już tylko po 40—41 kop. Nawet piekarze, którzy mąkę kupują w „Komitecie Żywnościowym" za korony, przy sprzedawaniu częstokroć stawiają ceny wyzsze przy płaceniu koronami. W celu ukrócenia wyzysku, na który niejednokrotnie już narażone było nasze społeczeństwo, pożądane byłoby ukaranie kilku dla przykładu innych.

Z Sosnowca.

Informacye o jeńcach. Do zarządu generał-gubernatora warszawskiego nadchodzą codzień liczne prośby o informacye co do miejsca pobytu jeńców wojennych, znajdujących się w niewoli niemieckiej Informacye te najprędzej i najpewniej otrzymać można z centralnego biura informacyjnego (Zentralnachweisbureau, Berlin. N. U. 7. Dorothenstrasse 48). Do biura tego może się każdy zwrócić, a otrzyma informacye prędzej niż zwracając się gdzieindziej. Zapytania wysyłać można w formie najzwyklejszej, na piśmie, na pocztówce lub listownie. Na odpowiedź trzeba dołączyć pocztówkę opłaconą z adresem zapytującego.

Za śrubowanie cen. Mająca monopol sprzedaży kartofli w naszem mieście firma „Strochlic i Hamburger" zamiast stosować się do cen maksymalnych, wydanych przez zarząd miejski, to jest sprzedawać pud kartofli po kop. 85, zaczęła robić nadużycia i sprzedawała po kop. 88 Wskutek skargi jednego ze śmielszych konsumentów, policya miejska sporządziła o tem odpowiedni protokół, a magistrat nałożył na ową firmę karę w wysokości 100 marek, z zastrzeżeniem przytem, że jeżeli podobnego rodzaju wypadek jeszcze raz się powtórzy, firma będzie pozbawioną wyłącznej sprzedaży kartofli w mieście.

Z biura adresowego. Wobec zwiększonych czynności w miejscowem biurze adresowem po utworzeniu policyi niemieckiej powiększono w tych dniach personal tego biura, przez przyjęcie do niego kilku pracowników, władających biegle językiem niemieckim.

Z ruchu emigracyjnego. W tygodniu ubiegłym przeciągały przez Sosnowiec liczne partye robotników z Warszawy i z okolic Częstochowy, udając się do fabryk i kopalń niemieckich.

Licytacya w lombardzie. Od dnia 1 lutego roku bieżącego rozpoczęta została licytacya w miejscowym lombardzie p. Libermana. Liczne tłumy „handełesów", działając widocznie w porozumieniu, za nic w świecie nie dopuszczają do przetargu prywatnej publiczności. Wobec tego, nabywcami rzeczy wartościowych za stosunkowo marne pieniądze bywają tylko wspólnicy owej „czarnej giełdy". Dziwne zaiste, że miejscowa policya nie reaguje zupełnie na podobnego rodzaju „bezprawia" pana lombardnika i zostawia mu zupełną swobodę działania.

Stowarzyszenie nauczycieli polskich. W tych dniach zostało zalegalizowane przez władze niemieckie „Stowarzyszenie nauczycieli polskich w Sosnowcu" na cały powiat będziński, znajdujący się pod okupacyą niemiecką. W sobotę, t. j. dnia 5 lutego r. b o godzinie 10-ej rano w magistracie miejscowym odbyło się pod przewodnictwem inspektora szkolnego pierwsze zebranie organizacyjne.

Z kursów buchalteryjnych. Na pierwsze równoległe komplety kursów buchalteryjnych, prowadzonych przez p. F. Sikorskiego w Sosnowcu i Dąbrowie, rozpoczętych 15 listopada 1915 r., zapisało się ogółem 27 słuchaczy, z których 22 otrzymało świadectwa z ukończenia kursów, a mianowicie: p.p. A. Chaberko, G. Ciołkówna, S. Ciołek, I. Fliski, W. Gosek, H. Hiller, F. Hubicki, K. Hubicki, I. Jamroszkiewiczówna, I. Jędrzejkówna, F Kępiński, I. Konaszewski, S. Krzywański, I. Majewska, S. Makoła, Z. Moczarska, I. Nowak, I. Szarowski, T. Sobolewski, S. Szymanowski, W. Wawrzewski i S. Zakrzewski. Obecnie na wykłady, rozpoczęte 3 stycznia r. b, uczęszcza 25 słuchaczów.

Z Bolesławia.

Obchód styczniowy. Staraniem tutejszej Ligi Kobiet odbył się obchód rocznicy powstania, na który złożyły się: deklamacya panny Rabenda, śpiewy dzieci szkolnych, żywy obraz i odczyt wypowiedziany przez obywatela pana Burdę, komendanta Biura Werbunkowego z Olkusza, który mówiąc o walce narodu o wolność ojczyzny, nawiązał wspomnienia do obecnej chwili. Na zakończenie obywatel p. Waśniewski, uczcił w barwnych słowach obecnego na sali uczestnika powstania pana Antoniego Schmidta, który w roku 1863 cudem prawie uniknął śmierci, będąc już pod szubienicą.

Żałować tylko należy, że ten piękny obchód nie ściągnął większej ilości ludu wiejskiego i roboczego, szkoda, że ten i ów woli przebywać w towarzystwie „istinnego" Moskala, którego nam tu na pamiątkę zostawili, zapijać się z nim, tracić grosz i słuchać jego bałamuctw i bajek... J. Ż.

Z Radomia.

Z tajników magistratu. Jeszcze raz o magistracie! Wybaczcie Szanowni czytelnicy, ale jak się dzieją rzeczy wprost skandaliczne, trudno milczeć! Tak, tak! Magistrat! Polacy! Ojcowie poważni, świeczniki patryotyzmu polskiego, bo patryotami są aż do skrajności ale rosyjskimi! Tak, tak! Moskale Radom opuszczają. Wyjeżdża gubernator, ale przedtem wzywa p. prezydenta i poleca mu zaopiekowanie się jedną malutką a milutką osóbką, tak dziewuszką, która przyjechała z głębi Kastramskoj czy innej Maskowskoj gubernii, po co i na co, sam nie wiem. Ot tak, zaopiekujcie się, a jak my wrócimy, to wtedy łaska nasza na was spadnie. Wyjechać z nami nie może, bo ma inne rzeczy, ważniejsze do załatwienia. Prezydent z ochotą się zgadza i p. Nazimowa dostaje posadę w magistracie ze słoną pensyą. Tak, tak malutką posadkę! Pisać po polsku nie umie, mówić — no mówi trochę z rosyjska więc, jakie tu zajęcie jej dać? Trze głowę biedny prezydent, myśli — i stemplowanie kartek meldunkowych. Ależ przecież owa p. Nazimowa przepracowywać się nie może, bo gubernator nie byłby zadowolony, więc urlopy za urlopami, byle czas przepędzić i naszych się doczekać. I siedzi sobie owa p. Nazimowa spokojniutko do dzisiejszego dnia, a magistratowcy w pas się jej kłaniają, byle łask zaskarbić i oby „nasi" prędzej wrócili. A panu prezydentowi pewno się roi już w głowie, jak na jego chuderlawej piersi piękny „Gieorgij" zawiśnie.

Albo znów inna sprawa. Zostali po opuszczeniu naszych Radomia strażnicy i dozorcy więzienni. Szumowiny, kaci, ajenci tajni, co już na sobie niejedną ofiarę mają. Biedny prezydent myśli, co z tym fantem zrobić i... i... wsadza ich do „milicyi obywatelskiej" miasta Radomia. Tak oto wygląda patryotyzm polski magistratu radomskiego. I nic dziwnego, że owi panowie ani w rocznicę Listopadową, ani Styczniową chorągwi nie wywiesili i wszelkiemi siłami obchodom przeciwdziałali. Nic dziwnego! Pani Nazimowa, tajni ajenci, dawni strażnicy w milicyi obywatelskiej i powrót naszych! Możebyście Panowie z Magistratu uprzedzili powrót naszych i do nich zawędrowali — co? Do matuszki Moskwy! Tam wasze miejsce, a nie tu w Polsce! Słyszycie panowie Przyłęccy, Głogierowie i inni!

Z „Seminaryum nauczycielskiego". Do Seminaryum nauczycielskiego uczęszcza 76 słuchaczów i słuchaczek. Obecnie otwarte są 2 kursa: wstępny, na który uczęszcza 27 i na pierwszy 49 słuchaczy i słuchaczek. Wykłady prowadzi 18 profesorów.

Z inicyatywy zarządu powstaje „Koło słuchaczy i słuchaczek", jedną z jego sekcyi ma być „Bratnia Pomoc", która ma biedniejszym dostarczać środków materyalnych do ukończenia nauk.

Wykłady historyi sztuki. Komisya szkolna zorganizowała wykłady history sztuki, które ma prowadzić ks. Rokoszny.

Krzyż. (Garść wrażeń z Radomia). Stałeś, krzyżu radomski, poświęcony przez kapelana, stałeś cierpliwie oparty o mury kościoła Maryackiego. Stałeś i prężyłeś się boleśnie, wyciągałeś kurczowo ramiona w przestwory hen gdzieś w niebo i zmiłowania wołałeś do Boga. Stałeś! Naród przechodził koło ciebie smutny! Naród — biedacy ci, co pierwsi w zaraniu za Tobą poszli! Naród — nie ci z magistratów i komitetów z żołądkiem napełnionym i garściami złota w kiesze-

niach, ale ci, co z głodu jutro skonać mogą, co na ołtarzu wojny życie złożyli i co męki przenoszą okropne. Patrzyli i ręce kurczowo zżymali i oczy swe zwracali hen ku rynkowi, gdzie władza polska panuje w magistracie.

* *

Aż w dzień 2 lutego, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej przerwała się ostatnia nić cierpliwości narodu! Porwali cię, Krzyżu, na ramiona i ponieśli hen po ulicach z pieśnią na ustach, z odkrytemi głowy na miejsce przeznaczenia.

Hahaha! Tam oto panowie z burmistrzem zgrzytnęli ostro zębami, usta wykrzywiły się w uśmiechu ironiczno-wściekłym i „nię pozwolę“ z ust prezydenta wybiegło!

* *

Nieśli cię wolno, Krzyżu kochany, po ulicach Radomia. Już tu! Tu masz stanąć! Za rogatką warszawską plac, na którym odbywały się ćwiczenia sołdatów wrażych, ziemia ubita, a w środku ziemi dragocenność święta, relikwie drogie, kochane, relikwie powstańców polskich. Tu ich grób! Tu masz stanąć, Krzyżu kochany!

Dół kopią. Wolno idzie praca, z wielkiem nabożeństwem...

— — — — — — — — — —

Leżysz Krzyżu na ziemi rozciągnięty, skopany, poświęcany Krzyżu i głosem rozpaczy wołasz do Boga: zmiłowania, zmiłowania nad narodem, nad biednym narodem polskim.

Rodacy! Trybun ludowy woła: Kto jest sprawcą moralnym zbezczeszczenia naszego godła? Wy wiecie, kto na drodze do odrodzenia nam staje! Niech będą przeklęci w pamięci narodu ci, co dzisiejszego dnia moralnymi są sprawcami. I jakaś starowina głosem drżącym wyszeptała: Magistrat! I stało się cicho w tłumie!

— — — — — — — — — —

Krzyżu, Krzyżu kochany! Drzewo, drzewo drogie, poświęcane! Męko, męko polska, kiedy nam świt nastanie? Kiedy wolnymi będziemy? Kiedy pozbędziemy się zdrajców sprawy naszej?

— — — — — — — — — —

Panie komisarzu! Może jesteśmy winni, żeśmy uczestnikami w pochodzie byli. Pochód był naprawdę niezorganizowany, sam tłum pochwycił Krzyż i przeniósł go, ale żądamy ukarania sprawców moralnych zbezczeszczenia poświęconego już Krzyża!

Dobrze! Dobrze, ależ naturalnie!
Panie komisarzu, czekamy!

Ryks.

Z Kamińska.

Obchód rocznicy powstania Styczniowego. Rocznicę bohaterskich zmagań się Polski z Rosyą obchodzono w Kamińsku, jak wszędzie w Polsce — uroczyście. Żołnierze polscy chorzy lub do sił po znojach i trudach powracający, mieli możność przeniesienia się myślą i uczuciami żywemi do tych chwil tragicznych, które stanowią jedno z ogniw długiego łańcucha martyrologii polskiej. Należy podnieść godną myśl komendanta Domu Rekonwalescentów Legionów Polskich, kapitana Łuczyńskiego, by ozdrowieńcy nietylko do sił fizycznych powracali, lecz by i ducha swego rozwijali. Tedy praca nad rozwinięciem umysłowem i podniesieniem poziomu kulturalnego żołnierzy wre gorączkowo. Codziennie odczyty i pogadanki na rozmaite tematy, tyczące się jednak spraw i życia Polski, często urządzone przedstawienia i koncerty — są pracy tej środkami, a zarazem dowodem dobrej woli i poczucia obowiązku tych, którzy zdolności swe i umiejętność towarzyszom doli i niedoli żołnierskiej oddają.

Obchodowi rocznicy powstania poświęcono cały tydzień — od 29/I poczynając i nie ograniczono się tylko do uroczystości w Domu Rekonwalescentów, lecz zorganizowano obchody w okolicy, a więc w Kamińsku miasteczku, w Dobryszycach i w różnych okolicznych wioskach. Urządzono kolejno dla dziatwy szkolnej przed południem obchody, na których słowo wstępne wygłaszał nauczyciel — legionista, zaś „milusińscy“ popisywali się śpiewem i deklamacyami. Nadto odegrały dzieci 1 aktówkę p. t. „Nieskończony bój“. O dorosłych także nie zapomniano. Także i im strawę duchowną starannie przygotowano. Wieczory tych dni poświęcone były obchodom styczniowym dla dorosłych zaś składały się na te obchody: Odczyt o r. 1863 sierżanta Drojewskiego, śpiewy i deklamacye.—Obchody powyższe świadczą o tem, że legioniści — ozdrowieńcy wywierają znaczny wpływ na okoliczne społeczeństwo i żywy udział — zazwyczaj kierowniczy — przyjmują w pracy społecznej i narodowej.

W samym Domu Rekonwalescentów uroczystości Styczniowe rozpoczęły się w godzinach przedpołudniowych 29/I 1916, mianowicie najsampierw w szkole, prowadzonej przez legionistów, gdzie powtórzono program obchodów w innych szkołach, wymienionych powyżej miejscowości, następnie wieczorem tegoż dnia P. Pochowski delegat N. K. N. z Piotrkowa wygłosił odczyt dla Legionistów, poświęcony ogólnej charakterystyce powstania Styczniowego, ilustrowany przytem przezroczami. Po odczycie odśpiewano pieśni narodowe i współczesne wojenne — patryotyczne. W niedzielę dnia 30/I odbyła się uroczystość dla ludności rano o godz. 10 — Msza polowa, odprawiona przez kapelana Legionów Ks. Jana Tomaszkiewicza, podczas której odegrała orkiestra Domu Rekonwalescentów utwory religine, zaś chór Legionistów odśpiewał szereg kolend. Po Mszy św. D-r S. T. Grabowski z Krakowa wypowiedział z wielką erudycyą odczyt o powstaniu Styczniowem, poczem rozległy się poważne, a tak czczone przez Polaków, dźwięki pieśni narodowych. Zarówno podczas Mszy św. i odczytu, jak i podczas parady wojskowej pełnił służbę pluton honorowy. Wieczorem w sali teatralnej Domu Rekonwalescentów odbył się uroczysty wieczór, poprzedzony słowem wstępnem D-ra Grabowskiego.

D-r Grabowski poruszył swą przemową najczulsze struny duszy polskiej i nastroił nas na wysoki ton uczuciowy. Serdeczne dzięki należą mu się za to.— Program wieczoru był nader urozmaicony, a składały się nań produkcye chóru legionistów, orkiestry i kwartetu smyczkowego — nadto delamacye z uczuciem wypowiedziane przez legionistów artystów dramatycznych, Zawadzkiego i Hartmanna, żywy obraz alegoryczny Polski, rozkuwanej z kajdan, wreszcie jednoaktowy utwór dramatyczny p. t. „Dramat jednej Nocy“ — osnuty na tle powstania.

Uroczysty wieczór stycz. powtórzono 2 lutego z tą zmianą, iż słowo wstępne wypowiedział chorąży K. Michalski. Wieczór ten przeznaczony był tylko dla legionistów.

Kamińsk, d. 3 lutego 1917.

Z Lublina.

Wyroki sądu doraźnego. Sąd doraźny pod przewodnictwem majora Eugeniusza Schwaba skazał Leona Podkowę, 26 lat, ze wsi Biskupice, i Józefa Świdra, lat 34 ze wsi Jaszczowa za zamiar zamordowania Pawła Kuśmierza, który to zamiar nie doszedł do skutku tylko dzięki przypadkowi, na karę śmierci przez powieszenie, ale w drodze łaski kara śmierci została im zamieniona na 20 lat ciężkiego więzienia obostrzonego co kwartał postem i twardem łożem.

Tenże sąd skazał Pawła Kuśmierza z Giełczwi za okradzenie Józefa Młynarczyka na 2 lata więzienia.

Z Łodzi.

Dymisye w szkołach z powodu obchodu styczniowego. Zebranie nauczycieli szkół średnich, wobec zbliżającej się rocznicy, uchwaliło sobotę świętować, jako polskie święto, przez zawieszenie lekcyi i urządzenie obchodów szkolnych. Wbrew jednak tej uchwale przełożeni niektórych szkół na odrębnem zgromadzeniu uchwalili soboty nie świętować i lekcye prowadzić zwykłym trybem. W pewnych szkołach pod wpływem zdecydowanego stanowiska młodzieży i nauczycieli w ostatniej chwili przełożeni, bojąc się strajku i zajść burzliwych, lekcye w sobotę zawiesili i nawet urządzili uroczyste obchody.

Dyrektor gimnazyum polskiego p. Czeraszkiewicz wręczył dymisye siedmiu najpoważniejszym profesorom za to, że nie byli w dniu 22 stycznia w szkole na lekcyach. Profesorowie ci uprzedzili zresztą w piątek dyrektora, że ich uczucia narodowe nakazują im dzień 22 stycznia, jako polskie święto, świętować.

W ślady p. Czeraszkiewicza poszła p. Lucyna Sienicka, która usunęła, obrzucając obelgami, nauczycielkę historyi Polski za to, że ta nie była 22 stycznia na lekcyi.

Dla porównania przytoczymy fakt z ciechanowskiego. Gdy w jednem z kościołów po nabożeństwie ksiądz zaintonował „Boże coś Polskę“, — chłopi wyszli z kościoła.

Czy to wszystko ma być „głosem narodu“, wyrazem opinii narodowej?

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 8 lutego.

(mj) Na frontach bojowych w dalszym ciągu bez zmiany. Gazety włoskie przynoszą sensacyjną wiadomość z Solunia, jakoby alianci zamierzali podjąć tam ofenzywę, zdenerwowani nieruchomością przeciwników. W tej sensacyjnej pogłosce może być tyle prawdy, że alianci chcą może ruchami pozornie ofenzywnymi wybadać stanowiska przeciwników i ich siłę, aby nie narazić się na atak niespodziewany a niezawodny w skutkach. Jest bowiem w milczącem przesuwaniu wojsk czwórprzymierza tyle nieprzebitej tajemniczości, iż czwóralianci mogą czuć się słusznie zaniepokojeni.

W Rosyi i we Włoszech sytuacya wewnętrzna zaczyna wikłać się coraz dokładniej. Gdy jednak w Rosyi idzie prawdopodobnie o to, ażeby państwo było zdolne do przygotowania jeszcze jednej wielkiej akcyi wojennej, Włochy, pozbawione węgla, bez rezultatu w wojnie, podjętej bez żadnej potrzeby, stają — zdaje się — przed problemem, czy nie należałoby zlikwidować całej tak niepotrzebnie zaczętej awantury.

W Polsce pod wpływem wielkich wypadków zaczyna się budzić sumienie. Koło Polskie łączy się z N. K. N. Gorszące wysuwanie dwu reprezentacyi, wyzyskiwane przez „neutralistów“, nareszcie prawdopodobnie ustanie. Jedność oryentacyi, osiągnięta wśród polityków galicyjskich, podziała niewątpliwie korzystnie na Królestwo i musi odbić się pośrednio na zaborze niemieckim. Ponieważ jednak wiadomo, jak zręczne manewry potrafi wykonywać narodowa demokracya, która umiała nie dopuścić do tej pory do zjednolicenia oryentacyi, trzeba się lękać, że rozum, dobra wola i ustępliwość N. K. N. i tym razem jeszcze nie zdołają zniszczyć złego wpływu tego szkodliwego stronnictwa na politykę woli narodowej i czynu narodowego. Obym był fałszywym prorokiem! W każdym razie politycy niepodległościowi powinni zachować i nadal ostrożność.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Filia banku austro-węgierskiego w Lublinie.

WIEDEŃ 8 lutego (T. B. K.) Dzienniki donoszą: Ekspozytura filii krakowskiej Banku austro-węgierskiego w Lublinie rozpoczęła działalność 1 lutego.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOL 7 lutego. Aj Milli. Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej donosi:

Front w Iraku: Koło Felahie lekka wymiana strzałów artyleryi piechoty. Koło Kut-el-Amara niema żadnej zmiany.

Front w Dardanelach: Dnia 3 lutego oddał krążownik i łodzie torpedowe kilka strzałów w kierunku Tekke Burnu i Seddil-Bahr, poczem okręty te się oddaliły. Na reszcie frontów nie wydarzyło się nic szczególnego.

Stanowisko Rumunii.

WIEDEŃ 7 lutego. „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Bukaresztu: Omawiając politykę Rumunii, pisze „Zina“. Trzeba stwierdzić, że dzienniki rusofilskie tudzież inspiratorzy ich są przygnębieni. Jeżeli ci ludzie jeszcze wobec ogółu udają, jakoby niezachwianie wierzyli w ostateczne zwycięstwo koalicyi, to w głębi ducha czują, że sprawa koalicyi stoi bardzo źle i że propagowane przez nich współdziałanie Rumunii z Rosyą rozbiło się stanowczo. Rumunia nie może pójść i nie pójdzie po stronie pobitej Rosyi, nie może łączyć swoich losów z rozpadającą się koalicyą. Co do tego nie łudzą się już Take Jonescu i Niku Filipescu, którzy pragną teraz jedynie, ażeby Rumunia nie stanęła po stronie mocarstw centralnych.

Stary Piotr Carp oświadczył, że napawa go troską wahanie się Rumunii, która może „spóźnić się do pociągu“. Położenie Rumunii po wojnie nie będzie niepomyślne, jeżeli na czas nie stanie ona po stronie mocarstw centralnych.

„Na czas i po stronie mocarstw centralnych“ — oto słowa, w których streszcza się problem rumuński — kończy „Zina“.

Przeciw angielskiemu kierownictwu.

PARYŻ 7 lutego. Karol Humbert żąda w „Journal“, ażeby Francya objęła kierownictwo akcyi aliantów. Francya, pisze, która do tej pory więcej, niż inni, działała i cierpiała, ma teraz obowiązek mówić jasno i dobitnie. Francya nie może teraz wysilać się na nowe zapasy w ludziach, ale co dla niej jest niemożliwem, mogą to jeszcze Rosya, Anglia i Włochy. Dzięki długiemu doświadczeniu wojennemu, doskonałości urządzeń technicznych i swojej inteligencyi, Francya musi stać się duszą i mózgiem koalicyi. Ażeby załatwić się ze straszliwym przeciwnikiem, trzeba wykonać jeszcze trudne zadanie, które samo się nie rozwiąże.

Olbrzymie środki aliantów potrzebują jednolitego kierownictwa. Niech alianci nauczą się w niej widzieć to, co widzą przeciwnicy: mocarstwo centralne, którego upadek byłby ruiną wszystkich aliantów, zwycięstwo zaś środkiem do ogólnego tryumfu.

Wzrost przyjaźni dla Niemiec we Włoszech.

BUDAPESZT 6 lutego. „Az Est“ donosi z Bukaresztu: W oficyalnej „Giornale d'Italia“ pewien angielski dziennikarz uskarża się na to, że we Włoszech daje się zauważyć wzrost uczuć przyjaznych dla Niemiec. Uważa on za rzecz godną potępienia, że w ruchu tym biorą udział włoscy urzędnicy, większa część wojska i w ogóle wszystkie warstwy społeczne. Dziennikarz wzywa rząd włoski do wystąpienia przeciwko tym objawom. Pewien deputowany włoski, odpowiadając w tem samem piśmie na te zarzuty, nie przeczy, iż ruch filoniemiecki istnieje, ale jedynym sposobem przeciwko niemu byłaby ściślejsza solidarność w łonie czwórsojuszu.

„Rozkład w Rosyi“.

SOFIA 7 lutego. Pod powyższym tytułem pisze organ rządowy: „Narodni Prawa“: Co muszą odczuwać dzisiaj Miliukow i jego przyjaciele, gdy widzą, że car rosyjski nie idzie drugą parlamentaryzmu, ale mianuje premierem przyjaciela najwsteczniejszych potęg w Rosyi? Gdzie jedność między rządem a Dumą? Między carem a narodem? Jeżeli Stürmer wyobraża dzisiaj Rosyę, dlaczego nie mógłby tego samego robić, przywrócony znowu do wpływów Rasputin?

Rozkład Rosyi jest ogólny i kroczy szybko naprzód. Ten rozkład może prędzej rozwiązać kwestyę pokoju, niż to nawet Sazonow w swoich ostatnich oświadczeniach przyznaje.

Pomysł Falstaffa angielskiego.

LONDYN 6 lutego. Przy sądzie nad zwłokami z okazyi ostatniego ataku Zeppelinów na Staffordshire sędziowie przysięgli nie zgodzili się na wyrok przewodniczącego, ale zawyrokowali, że 13 osób, zabitych przez bomby eksplodujące, są ofiarami morderstwa, którego współwinowajcami zostali nazwani w protokóle cesarz niemiecki i jego synowie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.